

Jarosław Pacuła

Akademia Techniczno-Humanistyczna, Bielsko-Biała

Integracja społeczna Polaków i jej odbicie we współczesnym języku

Język spełnia niebagatelną rolę w kształtowaniu i funkcjonowaniu wszelkich wspólnot – poczynwszy od narodowych i religijnych, skończywszy na zawodowych i koleżeńskich. Integracja językowa społeczeństwa jest więc zawsze pożądana, bowiem jedność językowa umacnia jedność narodową i kulturową. Zupełnie niedawno wyrazem realizacji wspomnianego postulatu było między innymi poprawnościowe podejście do nauczania języka ojczystego, szczególnie widoczne na przykład w opracowywaniu i realizacji programów szkolnych, jak też w poprawności językowej w mediach. Jednakże zmiany spowodowane procesami urbanizacyjnymi i migracyjnymi, rozwojem technicznym i technologicznym, informatyzacją, ale też dynamicznym zmierzaniem do integracji politycznej i gospodarczej kontynentu (integracja europejska), nie pozostały bez wpływu na charakter polszczyzny jako pierwiastka łączącego Polaków i na stosunek wspólnoty do tego spoiwa. Istotne w tej kwestii są również upowszechnienie nauki i łatwiejszy dostęp do edukacji, przy czym – paradoksalnie – zamiast wzrostu zintelektualizowania języka konwersacyjnego, dostrzec można obniżenie się jego poziomu i wytwarzanie się swoistego substandardu polszczyzny. Co więcej, media, a za ich pośrednictwem także polityka, w coraz większym stopniu przestają być źródłami dobrych wzorów językowych, a zaczynają funkcjonować jako źródła kolokwialnych, prostackich zachowań językowych, o dużym stopniu „bylejakości”. Skutkiem tego wszystkiego jest powolny zanik gwar wiejskich, krzyżowanie się socjolektów i ugruntowanie się ponaddialektalnego języka, który należałoby nazwać raczej „językiem

codziennej komunikacji” – dla odróżnienia od tego, co zwykle się określać mianem „polski język ogólny” i „język ogólnopolski”, ale też „polszczyzna potoczna”¹. Można nawet odnieść wrażenie, że polszczyzna staje się językiem służącym jedynie komunikacji.

Obecnie można zauważyć dwie tendencje przekształceń w sferze życia publicznego: z jednej strony ujawniają się coraz większe przepaście między grupami społecznymi oraz próby zaakcentowania, zmanifestowania własnych odrębności przez dane społeczności terytorialne czy zawodowe, z drugiej – zaznaczają się dążenia do unifikacji. Pomimo istnienia tak wielu dychotomii oraz natężających się czynników i procesów dezintegracyjnych, współczesna polszczyzna jest raczej czynnikiem spajającym, a zarazem odzwierciedlającym dążenia jednoczące społeczeństwo. W zakresie funkcji socjatywnej² przede wszystkim coraz częściej „łączy jednostki ze zbiorowością”³, niżeli tworzy dystans między użytkownikami języka. Otóż jednym z głównych spostrzeżeń, jakie przynosi obserwacja zmian zachodzących w społeczeństwie polskim, jest niezwykle wyraźna zależność działania członków współczesnego społeczeństwa od umiejętności komunikowania się zgodnie z wypracowanymi przez nie i panującymi w nim regułami językowymi. Wśród młodego i średniego pokolenia Polaków nasila się zjawisko następujące: dopóki ktoś nie porzuci stosowanych dotąd schematów zachowań językowych, nie zostanie zaakceptowany przez nową grupę⁴. Wszelaka inność języka, czyjaś odmienność w zachowaniach komunikacyjnych, mimo że bywają one bardziej prawidłowe, poprawne, budzą dystans

¹ Na oznaczenie takiego stanu polszczyzny, rozumianego jako faza jej rozwoju K. Handke zastosowała termin „język polski codziennej komunikacji przełomu XX i XXI wieku”. Szerzej na ten temat zob. K. Handke, *Czym jest dzisiaj „polszczyzna ogólna” w planie parole?*, „Studia Językoznawcze nr 7: Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny”, Szczecin 2008, s. 7–26.

² Oczywiście, funkcja socjatywna, rozumiana jako eksponowanie relacji społecznych w obrębie interakcji, występować może w dwóch odmianach – jako integracyjna (gdy nadawca manifestuje swoją solidarność z odbiorcami) i dezintegracyjna (gdy nadawca manifestuje przynależność do innej grupy społecznej, lub gdy jego wypowiedzi wyrażają kulturowy dystans wobec odbiorców). Zob. A. Kiklewicz, *Dwanaście funkcji języka*, „LingVaria” 2008, nr 2, s. 18.

³ S. Grabias, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin 1997, s. 135.

⁴ Temat ten, często podejmowany przez psychologów i socjologów, wart jest także oglądu językoznawczego. Zob. M. Arygle, *Psychologia stosunków międzyludzkich*, Warszawa 1991. Por. też teorie zawarte w pracy M. Walzera, *O tolerancji*, Warszawa 1999. Jedną z nich mówi, że zachowanie własnej tożsamości prowadzi do powstania „spersonifikowanych wersji kultury grupowej, wielu różnych sposobów bycia członkiem tej czy innej grupy, które inni członkowie owej grupy muszą tolerować choćby dlatego, że sami są tolerowani przez społeczeństwo jako całość” (s. 50).

grupy wobec takiej osoby, a czasem prowadzą do całkowitej alienacji i wykluczenia. Zachowanie indywidualnych rysów języka nie pozwala w pełni na budowanie tożsamości grupy jako wspólnoty, włączenie się w jej życie, chociaż ta pod wieloma innymi względami jest różnorodna. Świadome rezygnowanie z cech własnego idiolektu jest więc często prostszym rozwiązaniem, niżeli zachowanie indywidualności językowych, bo – jak w wielu kwestiach społecznych – łatwiej być takim, jak inni, niż wciąż udowadniać słuszność swojej odmienności, uzasadniać ją i mimo to zawsze jednak pozostawać w opozycji wobec grupy. To samo dotyczy wyzbywania się gwary. Z doniesień dialektologów wynika, że w przedwojennej Polsce użytkownicy gwar stanowili 80%, a w latach 80. XX wieku – już tylko 25%. Zauważalne jest ograniczanie funkcji i zakresu użycia gwar do rozmów wewnątrzgrupowych, wyraźne jest też trwające od kilkudziesięciu lat ubożenie słownictwa gwarowego. Co więcej, w konwersacji z informatorami ujawniają się szablony i zachowania językowe znane im z radia, telewizji czy bliższych i częstszych kontaktów z mową miejską⁵. Tymczasem, jak wiadomo, odmienne sposoby mówienia kształtują u użytkowników języka różne relacje do innych ludzi, ale też sytuacji i zjawisk społecznych. Co więcej, przestrzeń wewnętrznych przeżyć człowieka i wszelkie normy (społeczne, moralne itd.) zależą właśnie od używanego w danej kulturze języka⁶.

Dodać warto, że kwestie te odnoszą się także do integracji społecznej w Europie. Obawy z tym związane pojawiły się jednak wśród językoznawców jeszcze przed wstąpieniem Polski do Unii:

Okcydentalizacja [...] krajów Europy Wschodniej – pisał kilkanaście lat temu jeden z czołowych językoznawców polskich – dokonuje się już na długo przed ich ewentualnym wejściem do struktur zachodnioeuropejskich. [...] Język ojczysty i kultura narodowa, do niedawna jeszcze największe dobra duchowe, nadzorowane przez opinię społeczną, stają się pomału prywatną sprawą jednostki, jej własnością podobną do innych dóbr, którymi można swobodnie dysponować⁷.

⁵ Dodam w tym miejscu, że niedawno opracowywałem językowo materiał zgromadzony przez regionalistę Władysława Bulkę do *Małego słownika gwary góralskiej z Rycerki Górnej* (Bielsko-Biała 2009), z którego wynika, że chociaż młode pokolenie mieszkańców tej miejscowości i okolic potrafi wskazać wiele elementów typowych dla gwary, rzadko wykorzystuje je w codziennej komunikacji lub stosuje je niepoprawnie, bo nie zna znaczeń zasłyszanych słów.

⁶ Zob. J. Anusiewicz, *Kulturowa teoria języka. Zarys problematyki*, [w:] *Język a kultura* t. I, Wrocław 1991.

⁷ A. Furdal, *Kilka uwag na temat języka i kultury w przyszłej wspólnej Europie*, „Język Polski” 1997, z. 2-3, s. 87. Zob. też zamieszczoną na stronie internetowej Rady Języka

W tym miejscu trzeba zwrócić uwagę na to, że obecny stan polskiej wspólnoty komunikacyjnej ujawnia się także w nasilonej, w zasadzie jednokierunkowej, interferencji odmian polszczyzny, która znajduje wyraz procesie konwergencji odmian polszczyzny –zwłaszcza terytorialnych⁸. Ma to związek przede wszystkim z procesami urbanizacyjnymi i migracyjnymi. Wyzbywanie się gwary w kontaktach pozarodzinnych czy celowe rezygnowanie z własnego idiolektu to wyraźne przejawy dążeń współczesnego społeczeństwa polskiego do awansu społecznego, ale także przyczyna uniformizacji współczesnej polszczyzny. Temu ujednolicaniu się polszczyzny sprzyja również silne oddziaływanie języków obcych, uznawanych często za bardziej prestiżowe, uniwersalne, praktyczne. Wszystko to powoduje znaczące zmiany językowe i znajduje odzwierciedlenie w odstępstwach od systemu i normy języka polskiego.

Wspomniane we wstępie kwestie wiążą się również z funkcją statusową polszczyzny, która – odnosząc się do odmian i stylów języka, używanych w komunikacji społecznej danej wspólnoty administracyjno-terytorialnej – oznacza status języka w systemie kultury⁹. Spojrzenie pod tym kątem na omawiany tu substandard polszczyzny, umożliwia dookreślenie pozycji i natury tej postaci języka polskiego: ma on charakter intersocjolektalny oraz interdialektalny (ponaddialektalny) i – chociaż nie posiada statusu języka oficjalnego, jest niemal całkowicie nieskodyfikowany i bliski mówioności – coraz częściej zaznacza się także w oficjalnych kontaktach językowych.

Nie trudno dostrzec, że zagadnienia podniesione we wcześniejszych akapitach pozostają w ścisłym związku ze stosunkiem współczesnych użytkowników polszczyzny do normy językowej. Ponadto rozszerzyło się pojęcie „kultury języka”, a ona sama zaczęła być nawet stopniowana¹⁰. Jak wielce zmieniło się podejście do tych zagadnień, świadczy ot choćby fakt, że przed wojną uznawano, że „wszelka norma jest spo-

Polskiego (<http://www.rjp.pan.pl>) „Uchwałę końcową konferencji *Polska polityka komunikacyjnojęzykowa wobec wyzwań XXI wieku*”, spisana przez Walerego Pisarka.

⁸ Poprzez analogię do relacji występujących między językami sytuacja ta mogłaby zostać nazwana wzmożonym występowaniem funkcji inicjacyjnej (interlingwistycznej), która „znajduje wyraz w procesach konwergencji, tzn. zbliżenia się, upodobnienia się dwóch lub więcej systemów językowych” (A. Kiklewicz, *Dwানাঁcie funkcji języka...*, s. 22–23).

⁹ A. Kiklewicz, *Dwানাঁcie funkcji języka...*, s. 22–23.

¹⁰ Zob. na przykład pochodzące z lat 70. minionego wieku postulaty H. Kurkowskiej, wyrażone w artykule *Polityka językowa a zróżnicowanie społeczne współczesnej polszczyzny* („Socjolingwistyka” 1977, t. 1, s. 24–25) oraz kwestie poruszone w połowie lat 80. przez D. Buttler w tekście *Zróżnicowanie współczesnej normy językowej* („Prasa Techniczna” 1985, z. 3, s. 21–23).

lęcznym nakazem takiego właśnie, a nie innego zachowania się pod groźbą sankcji”, a zagrożeniem takim jest „przede wszystkim lęk przed śmiesznością, przed dyskwalifikacją kulturalną, przed lekceważeniem środowiska, ponieważ sprawne i poprawne władanie językiem może uchodzić [...] za znamię przynależności do kręgu ludzi cenionych i poważanych”¹¹. Co ciekawe, jeszcze przed niespełna dwudziestoma laty to właśnie przestrzeganie norm językowych w dużej mierze było wyznacznikiem awansu społecznego, wartością integrującą.

We współczesnych procesach integracji społecznej znaczenie normy językowej nie jest już tak istotne. Mało tego – budowanie więzi społecznych, integrowanie się ludzi odbywa się nawet bez jej udziału. I chociaż wielu z nas wciąż podziela na przykład pogląd, że obecność w języku kolokwializacji, wulgaryzacji i manipulacji jest łamaniem norm grzecznościowych i etycznych¹², zjawiska te przybierają na sile, a nawet stały się cechami charakterystycznymi komunikacji publicznej i wielu mediów. Powodów takiego stanu rzeczy należy upatrywać nie tyle w słabym przygotowaniu językowym ludzi zajmujących się mediami i w mediach występujących (w tym dziennikarzy), ile w chęci ich przypodobania się odbiorcom, nawet kosztem obniżenia poziomu własnej kultury, której częścią jest kultura słowa, a w pewnym stopniu także w konieczności dostosowania języka do przeciętnego użytkownika polszczyzny. Jest przy tym oczywistością, że pod wpływem mediów (Internetu, tekstów prasowych, audycji telewizyjnych i radiowych) ludzie kształtują swoją osobowość, przyjmując pewne normy i postawy, jak też przejmując wzorce zachowań językowych. Wytworzył się więc swoisty samonapędzający się mechanizm oddziaływania języka na kształt wspólnoty oraz wspólnoty na jakość, kondycję języka. Jednym z przejawów jego istnienia jest to, że media walczą o odbiorcę, zdobywają jego przychylność i zainteresowanie poprzez „atrakcyjne” wykorzystanie języka, przy czym takimi „intrygującymi” formami są zazwyczaj nieporadne, potoczne i slangowe elementy języka, zresztą wykorzystywane niejednokrotnie jako mechanizm perswazji czy nawet manipulacji. Mało kto czuje dziś niesmak, gdy w sloganach reklamowych usłyszy na przykład:

¹¹ Z. Klemensiewicz, *Pogadanki o języku*, Wrocław 1939, s. 76.

¹² Na takie kwestie kładzie nacisk między innymi Jadwiga Puzyńska, znana z badań mieszczących się w sferze kultury języka w komunikacji, oglądanych z perspektywy aksjologii i estetyki. Zob. np.: *problemy aksjologiczne w językoznawstwie*, „Poradnik Językowy” 1984, z. 9–10, s. 539–556; *O pojęciu kultury języka*, „Poradnik Językowy” 1990, z. 3, s. 153–162; *O pojęciu „manipulacji” i sensie wyrażenia „manipulacja językowa”*, [w:] *Nowo-mowa. Materiały z sesji naukowej poświęconej problemom współczesnego języka polskiego odbytej na Uniwersytecie Jagiellońskim w dniach 16 i 17 stycznia 1981*, London 1985, s. 48–63.

Rzniemy ceny aż miło czy *Nie tylko dla idiotów* (reklamy Media Markt). Mało kto oburza się, gdy bohaterowie tzw. virali (krótkich filmów o charakterze reklamowym, obecnych w Internecie), udając „luzaków” i „równych gości” wykorzystują słownictwo młodzieżowe, slangowe. I tak na przykład: MultiBank stworzył film, w którym oprócz wulgaryzmu pojawia się kpina z konkurencji, z kolei mBank zaprezentował pełne przekleństw scenki z realizacji znanego spotu z kardynałem. Rozluźnienie obyczajów językowych zaznacza się również w fakcie, że niewielu z nas wpada w zdziwienie, gdy dziennikarze telewizyjni i radiowi w rozmowach z gośćmi – bez względu na ich wiek i pełniony przez nich urząd, ale i status odbiorców – mówią na przykład: *To nie prawda, że Madonna ma kurewski charakter. To tylko jej image* (Radio Zet, 1999), *Ta laska zajębiście zaśpiewała* (Polsat, 2005). Język mediów w niemałej części stał się bełkotem, językiem upotocznionym, urozrywkowionym, szokującym, pełnym prymitywizmu i wulgarności. Dodajmy przy okazji, że nie tyle obecność wulgaryzmów w języku jest przejawem integracji współczesnego społeczeństwa polskiego, bo obecne one były niemal zawsze, ile zasięg i swoboda ich używania. Być może wynika to z przekonania, że w demokracji wolno wszystko. Jednak wolność w demokracji nie powinna zachodzić na zakres wolności innych ludzi. Dlatego też, mimo wszystko, nie można się godzić na postępującą prymitywizację polszczyzny, zwłaszcza w mediach, na zmuszanie ludzi do wysłuchiwania czegoś, czego sobie nie życzą, czy raczej wysłuchiwania czegoś w takiej postaci, która im nie odpowiada¹³.

Obowiązujące w Polsce prawo prasowe, które nakłada na redaktorów obowiązek dbałości o poprawność języka, podobnie zresztą jak w wielu wypadkach zapisy „Ustawy o języku polskim”, z wolna stają się martwe bo po prostu nie są respektowane. Sprzyja to zarówno tworzeniu i utrwalaniu się wspólnego języka integrującego współczesne społeczeństwo polskie¹⁴, a zarazem stopniowemu, choć powolnemu,

¹³ Por.: D. Wesołowska, „Nie polezie orzeł...” (Rzecz o wulgaryzmach), [w:] *Pięknie Polskę opowiedzieć. Materiały z Sejmiku Przedkongresowego w Gołubiu-Dobrzyńniu*, red. P. Kuleczka, Warszawa 2000, s. 18–31; K. Mosiołek-Kłosińska, *Wulgaryzacja języka w mediach*, [w:] *Język w mediach masowych*, red. J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska, Warszawa 2000, s. 112–119.

¹⁴ Po wprowadzeniu w Polsce demokratycznego systemu politycznego pewne tendencje językowe przybrały na sile, inne dopiero się ujawniły. W. Lubaś wymienia wśród nich m.in.: tendencję do utrwalania wariacji normy i kodyfikacji; tendencję do minimalizacji dystansu między publiczną (oficjalną) i potoczną (nieoficjalną) odmianą języka; tendencję do indywidualizacji wypowiedzi z uwydatnioną ekspresją oraz wartościowaniem. Zob. W. Lubaś, *Polszczyzna wobec najnowszych przemian społecznych*, [w:] *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*, red. J. Miodek, Wrocław 1995, s. 153–154.

zacieraniu się indywidualności i różnorodności wspólnoty w wymiarze komunikacyjnojęzykowym¹⁵.

Przejawem integracji społecznej są również przeobrażenia, jakie w ostatnim dziesięcioleciu zaszły w języku polityki i debaty publicznej – niegdyś traktowanym jako źródło dobrych wzorów językowych. Symptomami zmian w statusie języka polityki jest choćby fakt, że ludzie z nią związani opierają swoje wypowiedzi na słownictwie potocznym, rzadko kiedy budują je wedle reguł kompozycyjnych, a nawet odważają się na posługiwanie się daleko posuniętą kolokwialnością i wulgarnością. Spośród licznych przykładów obniżenia poziomu kultury politycznej w zakresie językowym, a tym samym wskazujących na ujednolicanie się współczesnego języka codziennej komunikacji, wymienić można między innymi powszechnie znane, często pełne agresji, wypowiedzi posłów: *Sami o sobie mówili koalicja ChiW, czyli chamy i warchoty* (Stanisław Żelichowski w Radiu Zet, przypominając koalicję PiS-LPR-Samoobrona; 4 IX 2010), *Ryszard Kalisz to porno-minister, który doskonale pasuje do porno-prezydenta. Mamy sojusz dwóch pornograficznych grubasów* (Stefan Niesiołowski w TVP, komentując zawetowanie przez prezydenta ustawy zakazującej rozpowszechniania pornografii; 15 II 2008), *Nie, bo ponieważ jeżeli nawet w tej chwili mówimy o jakiejś formie rekompensaty dla Polski, nie znamy jeszcze szczegółów [...]* (Adam Bielan w Radiu Zet; 18 IX 2009), *Znaczący moim zdaniem indywidualnym to jest tak, że zasadniczym celem tej ustawy jest stworzenie takich lokalnych udzielnych księstw partyjnych medialnych* (Władysław Stasiak w Polskim Radiu; 25 V 2009).

Za ważniejsze językowe przejawy integrowania się polskiego społeczeństwa trzeba też uznać upowszechnianie się terminologii, w wielu przypadkach nie tylko nieuzasadnionej, ale wykraczającej poza socjolekty i stosowanej w wielu dziedzinach życia społecznego. Przyczyniły się do tego przede wszystkim przeobrażenia w życiu polityczno-gospodarczym, ekonomicznym, a także rozwój technologiczny. I tak na przykład coraz częściej: bierzemy coś *w leasing*, obsługujemy *klientów rentalowych*

¹⁵ Wydaje się, że istnieje potrzeba wzmocnienia działań, które zmierzałyby do większego respektowania obu wspomnianych aktów prawnych. W przywoływanej wcześniej „Uchwale końcowej konferencji *Polska polityka komunikacyjnojęzykowa wobec wyzwań XXI wieku*” kwestia ta została podniesiona: „[...] uczestnicy konferencji wyrażają uznanie instytucjom i grupom osób, które się w tym czasie przyczyniły do wzmocnienia pozycji polszczyzny w życiu publicznym w Polsce i za granicą, a w szczególności: Naczelnej Izbie Kontroli za przeprowadzoną w r. 2003 kontrolę przestrzegania Ustawy o języku polskim, Urzędowi Ochrony Konkurencji i Konsumentów oraz Inspekcji Handlowej za działania na rzecz obecności języka polskiego w obrocie z udziałem konsumentów [...]” (<http://www.rjp.pan.pl>; 12 V 2009).

i korzystamy z *pralni rentalowej*, rzecznicy prasowi lub działacze partyjni organizują *briefingi*, uczestniczymy w *castingach*, media podają *newsy*, prowadzony jest *monitoring* runku, nie płacimy za *roaming*.

Przejawem integracji społecznej jest również zwiększony przepływ słownictwa slangowego, żargonowego do języka współczesnej komunikacji. Za dowód tego, że nie jest to wyłącznie leksyka interżargonowa, można uznać jej używanie także w kontaktach oficjalnych. Przykładowo: w wywiadach dla mediów minister mówi, że za gaz nie będzie trzeba więcej *bulić*, a rzecznik rządu stwierdza, że niektórych członków partii należy *wyautować*; w swoim sprawozdaniu komentator sportowy wyraża pogląd, że piłkarz *dał czaadu*; w audycji radiowej redaktor napomina słuchaczy, by odbierając telefon, *nie dali ciata* i wypowiedzieli poprawne hasło; adwokat reprezentujący poszkodowanych twierdzi, że deklaracje rosyjskiej prokuratury to *ściema*.

W zakresie poruszanej sprawy mieszczą się także inne zjawiska. Te wskazane są jedynie fragmentem długiej listy osobliwości dzisiejszej komunikacji językowej Polaków. Zresztą, nie zawsze są one poprawne pod względem logicznym, stylistycznym czy gramatycznym. Chodzi między innymi o stosowanie słów wielofunkcyjnych, jak na przykład: *fajny, fajnie, strasznie*, w tym też łączenie ich z wyrazami o zupełnie odmiennym nacechowaniu. Słyszymy więc, że ktoś obejrzał w kinie *strasznie fajny film*, a ktoś inny *strasznie wyładniał*. Cechą charakterystyczną jest też nadużywanie pewnych słów w konstruowaniu zdań rozwiniętych i złożonych, jak w przypadku konstrukcji z *dzięki*, czy *jakby*¹⁶: **Chorowała dzięki tym przecięgóm. | *Jakbyś wcześniej wrócił, zajrzyj do dziadków. *O podwyżkach w sferze budżetowej jakby zapomniano. | *Odculiśmy jakby mrowienie. | *Końcowa nota jest jakby średnią ocen cząstkowych*. Nierzadkie jest ponadto tak zwane mówienie po polsku z angielska¹⁷: *Wyglądała na starszą niż my. – Dokładnie!*

Specyfiką współczesnych kontaktów językowych jest również wykorzystywanie słów modnych, w odczuciu wielu ludzi nobilitujące, jak na przykład: *ekipa* (zamiast: *drużyna, zespół, grupa*), *windykacja* (zamiast: *ściągnięcie*), *eskalacja* (zamiast: *wzmożenie, wzrost, spotęgowanie*), *transfor-*

¹⁶ Co ciekawe, popularność tego słowa utrzymuje się w polszczyźnie od dobrych kilkunastu lat. W artykule *Księga polskich rekordów*, opublikowanym w 1998 roku w „Polityce” (nr 1) słowo *jakby* otrzymało miano słowa roku.

¹⁷ Tak A. Markowski określa na przykład wypowiedzi z modulantem *dokładnie*, będącym kalką angielskiego *exactly* i wyrażającym aprobatę. Zob. A. Markowski, *Polszczyzna znana i nie znana. Porady. Ciekawostki. Dyktanda konkursowe*, Warszawa 1993, s. 78.

mować (zamiast: *przekształcać, zmieniać*)¹⁸. Zjawisko to dotyczy przede wszystkim młodszych użytkowników polszczyzny, uważających, że wykorzystywanie słów modnych, szczególnie obcojęzycznych, może podnieść ich prestiż w społeczeństwie¹⁹. Inna sprawa, że o ile uleganie wyrazom modnym często jest mimowolne, o tyle snobizm jest postawą świadomą, acz nierzadko wywołaną i podtrzymywaną właśnie modą²⁰.

Warto przy okazji zwrócić uwagę na fakt, że językowe przejawy integracji społecznej, związane z prestiżem pewnych słów i konstrukcji, wykraczają nie tylko poza nieoficjalne kontakty, ale również poza oficjalne kontakty mówione. W zakresie profesji nastąpiła „rewolucja nazewnicza”: spotykamy różnych *specjalistów, ekspertów i konsultantów*, sprawami pracowniczymi zajmuje się nie *kadrowy (-a)*, lecz *dyrektor personalny*, kierownicze stanowiska pełnią *menadżerowie*, w działach handlowych czy zajmujących się promocją pracują *marketnigowcy*, z kolei w placówkach wychowawczo-opiekuńczych znajdują zatrudnienie nie *przedszkolanki*, tylko *nauczycielki przedszkola*, a dzieckiem w domu zajmuje się nie *niania*, a *opiekunka dziecięca*.

Dodajmy, że zastępowanie nazw, mające świadczyć o awansie społecznym, dotyczy także innych dziedzin życia. Coraz częściej przecież: korzystamy z usług *klinik*, a nie *przychodni* czy *ośrodków zdrowia*, odwiedzamy *salon fryzjerski* oraz *studio kosmetyczne* i *studio tatuaży*, a nie *zakład fryzjerski* czy *kosmetyczny*, podczas urlopów kwaterujemy się – niezależnie od charakteru ośrodka i jego standardu – nie tyle w małych *hotelach*, *schroniskach* i *domach wczasowych*, co w *pensjonatach*, z kolei sprzedaż prowadzą i usługi świadczą zazwyczaj nie *sklepy*, *wytwórnie* i *punkty usługowe*, ale *agencje* (jak *agencja pracy*, *agencja reklamowa*, *agencja fotograficzna*, *agencja ochrony mienia*), *markety* (jak *market budowlany* i *market spożywczy*) oraz *centra* (jak *centrum tapet*, *centrum zdrowia* czy *centrum obrotu nieruchomościami*), przy czym samo *centrum handlowe* zwykle jest już *galerią handlową* lub po prostu *galerią*. Zwróćmy przy okazji uwagę na to, że rozwiązania nazewniczne, które mają przydawać cechy prestiżu (mimo że odznaczają się często hybrydalnymi i obcymi elementami), dotyczą też nomenklatury wielu firm i przedsiębiorstw. I tak na przykład: *Zakła-*

¹⁸ Więcej przykładów słów współcześnie nadużywanych, modnych podaje i komentuje ich użycie A. Markowski – *Język polski. Poradnik Profesora Andrzeja Markowskiego*, Warszawa 2003.

¹⁹ B. Walczak, *Miedzy snobizmem i modą a potrzebami języka, czyli o wyrazach obcego pochodzenia w polszczyźnie*, Poznań 1987, s. 41.

²⁰ S. Bąba, B. Walczak, *Na końcu języka. Poradnik leksykalno-gramatyczny*, Poznań 1992, s. 17.

dy Chemiczne „Oświęcim” – przemianowane wpierw na Firmę Chemiczną „Dwory” – działają dziś pod nazwą Synthos „Dwory”, w Zakopanem usługi hotelarskie świadczy *Gazdówka Chalets*, a w Warszawie *Polonia Palace*, w Krakowie zakupy można zrobić w *Galerii Handlowej „Solvay Park”*, w Katowicach – w *Silesia City Center*, a w Bielsku-Białej – w *Gemini Park*, natomiast w utrzymaniu porządku specjalizują się *Agencja Czystości M-Kwadrat* oraz *Agencja Sprzątająca Professional Clean4You*. Podobnie przedstawia się sprawa, jeśli chodzi o placówki społeczne i instytucje użyteczności publicznej. Dawnym *miejskim* czy *gminnym domom* i *ośrodkom kultury* nadaje się miano *centrów kultury*, toteż działają na przykład: na Śląsku *Chorzowskie Centrum Kultury* i *Bytomskie Centrum Kultury*, a w Kaliszu *Centrum Kultury i Sztuki*; miejsce klubów sportowych zajmują często *ośrodki sportu* oraz *ośrodki sportu i rekreacji*, jak w przypadku *Warszawskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji „Solec”*, *Ośrodka Turystyki, Sportu i Rekreacji „Krakowianka”*; ochronki nie zawsze nazywają się *przedszkolami* czy *żłobkami*, a przykładowo *Klubami Maluszka* (jak w przypadku *Prywatnego Klubu Malucha „Kangurek 24”* w Opolu) bądź *Tęczową Akademią Brzdąca* (Katowice); natomiast *ośrodki opieki* oraz *świetlice* funkcjonują często pod eufemistycznymi określeniami jako *domy*, czego egzemplifikacjami są nazwy: *Dom Dziennego Pobytu Seniora w Łędzinach*, *Dom Dziennego Pobytu dla Osób Starszych i Niepełnosprawnych w Oświęcimiu*, *Dzienny Dom Pomocy Społecznej we Wrocławiu*.

Szereg zjawisk typowych dla współczesnej komunikacji, a świadczących o integracji społecznej Polaków, związanych jest również z grzecznością językową. Zaniedbuje się na przykład zwyczaj utrzymywania relacji na pan-pani. Zauważyć można, że w kontaktach z innymi kryteria wieku, zajmowanego stanowiska czy pełnionej funkcji nie odgrywają już tak ważnej roli. Ukształtował się pewien zwyczaj mówienia do słabo znanych lub ledwie poznanych osób po imieniu, zwracania się do współpracowników z pominięciem relacji pan-pani. Nie są też rzadkością sytuacje, w których student pyta na przykład o *pana Nowaka*, nie o *pana profesora Nowaka* lub choćby *profesora Nowaka*, a w przypadku życia szkolnego – próby stosowania przez uczniów w rozmowie z nauczycielem zwrotów typu *panie Przemysławie* (a nawet *panie Przemku*). To zaledwie kilka z wielu przykładów łamania etykiety językowej, świadczących o coraz częściej spotykanym wśród Polaków braku wycucia językowego²¹.

²¹ Więcej egzemplifikacji znajdzie czytelnik w pracach: M. Marcjanik, *Polska grzeczność językowa*, Kielce 2002; H. Zgółka, T. Zgółka, *Językowy savoir-vivre: praktyczny poradnik postępowania się po polszczyźnie w sytuacjach oficjalnych i towarzyskich*, Warszawa 2004.

* * *

Podniesione w artykule kwestie nie są żadną nowością, bo procesy integracyjne w języku można było zauważyć już kilkadziesiąt lat temu. Jednakże przytoczona powyżej argumentacja nie tylko potwierdza postawioną wówczas tezę, że procesy integracyjne stanowią „pochodną masowego społecznego dążenia do przejścia z systemów dialektalnych na system ogólny”²², ale daje podstawę do twierdzenia, że dziś tendencja do społecznego awansu uwidacznia się też w natężonych zmianach w zakresie różnych płaszczyzn i odmian języka.

Zmiany w języku były zawsze. I chociaż one właśnie stanowią istotę języka – tworzą ciągle ewoluującego, wydaje się jednak, że obecnie coraz częściej wymykają się naszej kontroli. Rezygnujemy się z nazywania czegoś w regionalnym czy społecznym języku, bo łatwiej jest nam posłużyć się ogólnie znanym, popularnym słowem. Często też rezygnujemy także się z wykorzystania narzędzi nominacyjnych związanych z systemem słowotwórczym (tworzenia neologizmów strukturalnych) i semantycznym (neosemantyzacji) polszczyzny, gdyż bardziej prestiżowe wydają się użytkownikom języka polskiego pożyczki, od których derywujemy inne formy (nader często hybrydalne). Uznając pewne zachowania za właściwe i poprawne, często powielamy je, bo w odczuciu wielu otwierają perspektywę awansu społecznego i pozwalają być modnym, nowoczesnym. Decydujemy się również na odrzucenie dialektalnych, socjolektalnych i idiolektalnych cech naszej mowy na rzecz jednoczącego i zrównującego języka codziennej komunikacji.

Ponadto zmienia się stosunek rodzimych użytkowników polszczyzny do języka jako wartości. Niewątpliwie bowiem inne niż jeszcze przed przełomem, za jaki można uznać 1989 rok, są proporcje przyjmowanych przez Polaków postaw wobec języka²³. Jesteśmy coraz bardziej liberalni, a – z uwagi na traktowanie języka jako wartości użytkowej – w niektórych kwestiach cechuje nas nawet leseferyzm. Wiąże się to zwłaszcza z młodym i średnim pokoleniem, które „odczuwa chęć omijania normy, mniej lub bardziej świadomą”²⁴, bo „z natury skłonne do buntu przeciw temu, co zastane, rozumie swoją rolę nie jako ogniwa w długim łańcuchu obrońców tradycji, lecz jako nosiciela postaw no-

²² Z. Topolińska, *Charakter i dynamika językowych procesów integracyjnych w powojennej Polsce*, „Socjolingwistyka” 1990, t. 9, s. 29–35.

²³ Zob. A. Markowski, *Postawy użytkowników wobec języka*, [w:] *Mowa rozświetlona myślą*, red. J. Miodek, Wrocław 1999, s. 15–32.

²⁴ A. Grybosiova, *Język wtopiony w rzeczywistość*, Katowice 2003, s. 56.

woczesnych [...], chce eksperymentować i szokować, także językiem”²⁵. Można zauważyć, że coraz częściej akceptujemy większość zjawisk językowych tylko dlatego, że odznaczają się one wysoką frekwencją. Jeśli dobrze przyjrzeć się współczesności (na przykład przysłuchać się rozmowom w tramwaju czy w parku bądź prześledzić reakcje uczniów, ale też dorosłych, gdy chce się im mówić o języku) dostrzeżemy, że niezrzedkim zjawiskiem bywa też obojętność wobec kwestii językowych, jeśli nie języka w ogóle²⁶. Owszem, można to wszystko tłumaczyć zmianami obyczajów, motywować obecnym tempem życia, przeobrażeniami gospodarczymi; można też argumentować ten stan czynnikami ekonomicznymi oraz wiążącymi się z nimi przemianami w hierarchii wartości witalnych i społecznych (przede wszystkim z określeniem jako priorytetowe działań umożliwiających osiągnięcie materialnych i dających się wycenić fizycznie korzyści, ułatwiających życie).

Wyrażone tutaj poglądy nie wyrastają bynajmniej z purystycznego nastawienia piszącego te słowa. Trudno wszakże nie odnieść powszechnego wrażenia, że dla wielu Polaków język staje się (stał się?) przede wszystkim środkiem potrzebnym do codziennej komunikacji. Równie trudno odrzucić teorię o dokonującej się (dokonanej?) uniformizacji języka, która – dodajmy – w nie małym stopniu opiera się na większych lub mniejszych odstępstwach od norm i odbywa się kosztem zatracenia różnorodności regionalnej. Czy taka innowacyjność, a raczej inność, języka współczesnej komunikacji przyjęła się – jak twierdzą niektórzy – na dobre, czy też ma ona charakter efemeryczny, zweryfikuje wyłącznie czas. Sam fakt nagminnego szerzenia się pewnych zjawisk językowych nie upoważnia nas bowiem do tego, by uznać normatywność wskazanych powyżej zmian w polszczyźnie²⁷.

²⁵ Tamże.

²⁶ Oczywiście, pomijam tu zarówno sytuację obligatoryjnego opanowania wiedzy i umiejętności z zakresu kształcenia szkolnego, niezbędnych dla zdania egzaminów lub zaliczenia sprawdzianów, jak też świadomego i samowolnego korzystania z poradni językowych i uczestniczenia w prelekcjach poświęconych językowi.

²⁷ Z perspektywy współczesności temat ten podejmuje m.in. A. Markowski w tekście *Językoznawstwo normatywne dziś i jutro: stan, zadania, szanse, zagrożenia*, [w:] „Komunikaty RJP” 2004, nr 2.

Jarosław Pacuła

**The Social Integration of Poles
and its Reflection in Contemporary Language**

The linguistic unity reinforces the national and cultural unity. The processes of urbanization, migration, technical development, as well as political and economic integration of the continent influenced the character of the language (as the element which integrates Poles). Unfortunately, growing popularity of general / higher education has not improved conversational language. The media and politicians cease to be sources of good linguistic practices, and start functioning as sources of colloquial, vulgar linguistic manners. At the same time local dialects are vanishing, social variants of languages are blending, and the language of "everyday communication" is slowly developing. The users of Polish drastically change their attitude to language perceived as a value in itself. The author illustrates those problems referring to authentic linguistic material taken from politicians' speeches, media resources and overheard conversations.